

Żałobne obrzędy.

Nie sejmik to spółek, tworzący moc gospodarczą, nie sejmik to oświatowy, rzucający światła promienie, to — walny sejm żałoby, bo żałoby kirem otulone dziś całe społeczeństwo.

Jak tam na sali Bazarowej ku Jego postaci zwracała się myśl nasza skupiona, by nie uronić słowa, padającego z ust Jego, by z oczu wyczytać Mu całe skarby wiedzy i doświadczenia, rozumu i woli, tak i dzisiaj spoglądamy ku Niemu wzwyż, ku Niemu, co nie przykuwa już spojrzeniem ni słowem, a przecież króluje nam, króluje z wyniosłego trumny swej tronu.

W trumnie legło Jego ciało, ale nad trumną poważną, zda się unosić duch Jego, poważniejszy i bardziej jeszcze niezłomny niż dawniej, duch, co rozkazuje, byśmy stali twardo, duch, co żąda, byśmy szli na przód.

I czujemy ten rozkaz w sobie i chylimy przed nim czoło. I idziemy za Jego żądaniem, a z serca wrywa nam się ślub: we wszelkiej doli i niedoli pójdziemy wytrwale śladem Jego myśli twórczej i śladem Jego twórczej pracy!

Z tym silnym postanowieniem oddajemy wielkiemu Przodownikowi ostatnią ziemską przysługę.

Eksportacja zwłok.

Już od 8. rano robi się rojno na ulicach Poznania. Zewsząd pociągami pojeżdżali z blizka i z daleka przedstawiciele wszystkich warstw i stanów, aby oddać ostatnią przysługę wielkiemu Obywatelowi. Stan średni i duchowieństwo jest reprezentowane szczególnie licznie. Niestety pogoda nie dopisuje: mokry śnieg przepada, przyczyniając się do żałobnego nastroju. Wszyscy dążą do Domu Katolickiego. Sala, gdzie spoczywają zwłoki, przepełniona po brzegi już przed godz. 9.

Tutaj pierwszy zabiera głos

dyrektor Wieckowski,

żegnając Zmarłego imieniem Związku Spółek. Mówca przypomina liczne pomniki, jakie ś. p. ks. Patron pozostawił po sobie w całym kraju w postaci spółek, Rolników i innych stowarzyszeń ekonomicznych. Podnosi olbrzymią Jego energię, ducha inicjatywy, dar organizacyjny i zdumiewającą pracowitość. Kończy swe przemówienie pokrzepianiem społeczeństwa. Zaznacza, że wbrew przewidywaniom, odzyskujemy się już we wrogim nam obozie, że

śmiercią ś. p. ks. Patrona nie zginie wielkie Jego dzieło. I pod tym bowiem względem ujawniła się niezmierzona przezorność Zmarłego, że wychował On cały zastęp ludzi, którzy w Jego duchu prowadzić będą w dalszym ciągu Jego dzieło.

Następnie zabiera głos imieniem organizacji politycznych

poseł dr. Mizerski,

wygaszając poniższą mowę żałobną:

Strapiona Rodzino! Żałobni Słuchacze! Z ust poprzedniego mówcy słyszeliśmy, jak ciężką, niepowetowaną stratę poniosło społeczeństwo nasze przez nagłą śmierć dostojnego Prałata, u którego trumny w głębokim smutku zgromadziliśmy się tutaj. Zaiste był to mąż niezwyklej miary, gienjalny wprost ekonomista polski, który wśród najkrytyczniejszej dla nas sytuacji politycznej granitowy położył fundament pod gmach materialnego dobrobytu ludności polskiej w zaborze pruskim i zarazem wysoko wznosił jego mury.

Ale, jak każda potężna indywidualność, nie zasklepił się on w jednej tylko idei, lecz, mając zawsze dobro narodu na oku, był czynnym i w innych jeszcze dziedzinach pracy społecznej i pozostawił w nich niespożyte ślady swej wysokiej inteligencji, niezmordowanej energii, żelaznej wytrwałości, bystrego sądu i gorącej miłości Ojczyzny.

Ś. p. ks. prałat Wawrzyniak był nie tylko pierwszym ekonomistą i społecznikiem naszym, ale także i wybitnym mężem politycznym, który przez długi szereg lat wraz z innymi przywódcami czuwał u steru nawy naszej politycznej, aby, płynąc wśród jeżących się wkrąg skał niebezpiecznych, nie poniosła szwanku.

Już w roku 1893. zaufanie powiatów śremskiego, średzkiego i wrzesińskiego, znających najlepiej jego talenty i owocną działalność, powierzyło mu mandat do Sejmu pruskiego. Lecz jeżeli kto myślał, że ówczesny mążsionarz śremski na tej nowej dla siebie arenie sięgnie po laury krasomówcze, to pomylił się. Gdy koledzy w Kole Polskim zachęcali go, aby przyrodzonych swych darów: trzeźwego sądu, jedności wysłowienia się i jasnej, nieubłaganej logiki w wywodach polemicznych używał w pełnej Izbie sejmowej do odbijania krzywych ciosów politycznych przeciwników, odpowiadał nam w wielkiej skromności swojej: „Macie w Kole bieglejszych mówców, władających lepiej odemnie językiem niemieckim. Pozwólcie mi nadal działać tylko w cichości”. Za to na posiedzeniach Koła zabierał głos i nieraz wytrawne jego zdanie chwiewając się szalę decyzji w trudnych kwestiach przeważało na właściwą stronę. Ale i tak mimo tej pozornej bierności w Sejmie oddał on jako poseł bardzo ważną i doniosłą wówczas przysługę naszemu społeczeństwu.

Gdy w roku 1895. Sejm pruski obradował nad założeniem centralnej kasy dla spółek kredytowych, potrafił niebożczyk bez wypowiedzenia wielkiej mowy w Izbie wpływem swym osobistym mimo wszelkich trudności, stawianych przez zaciętych naszych wrogów wyje-

dnać w tejże kasie u ministra skarbu nader wówczas pożądany kredyt dla Związku polskich spółek zarobkowych. Poznaawszy przy tej sposobności wielkiego naszego organizatora spółek, miał minister ów, sam bystry obserwator i psycholog, wyrazić się później o nim, że ze wszystkich mężów politycznych polskich, ks. Wawrzyniak jest najpoważniejszym przeciwnikiem rządowej polityki wobec polaków.

Gdy upłynęło pięciolecie poselskie, ś. p. ks. prałat Wawrzyniak oświadczył wyborcom swoim, że nie pragnie dłużej posłować, ponieważ przekonał się, że pracując w kraju, daleko większe będzie mógł oddać mu przysługi. Ale mimo swej wprost zdumiewającej i niezmiernie owocnej działalności na polu ekonomicznym, nie wziął Niebożczyk rozbratu z polityką. Owszem przyjął urząd wiceprezesa Komitetu Powojennego na W. Ks. Poznańskie i sprawował go aż do śmierci. A gdy przy wybitnym jego współudziale przyszła do skutku wielka organizacja wyborcza, obejmująca Księstwo, Prusy Zachodnie, Śląsk i wychodźstwo polskie na obczyźnie, t. j. Polski Centralny Komitet wyborczy na całą Rzeszę niemiecką, wówczas niezadługo powołano go także na nader szacowny urząd prezesa tej najwyższej władzy naszej politycznej. Na tych dwóch stanowiskach Zmarły brał czynny udział w całej akcji, kierującej wyborami naszymi do Sejmu i Parlamentu niemieckiego i pozostawił w obu Komitetach i zebraniach delegatów pamięć wielkiego patrioty, który bez uprzedzeń partyjnych zawsze tylko kierował się względami na dobro ogółu.

Dziś zamilkły na zawsze wymowne usta Twoje, dzielny nasz Bojowniku i Wodzu, usta, z których płynęły słowa pełne mądrości, umiarkowania i zachęty do zbożnej pracy. Hasła Twe pozostaną atoli głęboko wryte w sercach naszych, — przekazemy je wraz z niepożytymi dziełami Twymi dalszym pokoleniom, które z cześcią będą wymawiały Twoje imię. A jeżeli kiedyś dzielnica nasza wśród lepszej doli pomyśli o uczczeniu mężów, którzy największe położyli zasługi około ratowania piastowskiej ziemi przed zachłannością obcych żywiołów, około narodowego uświadczenia najszerzych warstw i podniesienia u nas dobrobytu i oświaty, to wzniesie ona pomnik trzem słynnym na całą Polskę działaczom, których imiona są: Karol Marcinkowski, Maksymilian Jackowski i Piotr Wawrzyniak.

Jako ostatni zabiera głos

dr. Heljodor Świecicki,

żegnając Zmarłego imieniem Instytucji kulturalno-oświatowych tymi słowy:

W tym żałobnym dla nas roku jedna jeszcze na tablicy żałoby narodowej przybysza strata, strata wielka, bolesna.

„Z żorawanego oderwany stada coraz to jeden ptak spod błękitu spada”.

Przed Bogiem i ludźmi zasłużony, chorobą strądzony, odszedł od nas na zawsze ks. prałat Wawrzyniak, a śmierć jego rozgłośnym biegnię echem skroś całą Polskę „i dzwonią mu dzwony we wszystkich kościołach i dzwonią mu dzwony żałobne, tętniące, podniebne”.

Padł pracownik na ojczystym zagonie, na którym zebrał złotych kłosów dużo, dosyć dla siebie, dosyć dla społeczeństwa. Legł mąż o wyjątkowej potędze umysłu, stojący niezmordowanie na szafkach obowiązku, mąż z jasną świadomością myśli, woli i czynu. Na smutną dolę naszą patrzył okiem trzeźwym z całą świadomością przyczyn i następstw. U nas, gdzie wszystko zależy od ludzi, zgon hetmana ciosem się staje.

Jeszcze w przeszły wtorek przewodniczył Zmarły na Sejmiku Czytelni Ludowych, i to na tym tutaj miejscu. Ktoby wówczas był przypuszczał, że nie minie dni kilka, a tu, gdzie marszałkował, gdzie rady udzielał, „śmierć krzyż białą znaczyć będzie na czarnych drzwiach kreda”.

Stało się!

I zgasy na zawsze te mądre oczy, które tak pogodnie na nas patrzyły, zastygła ręka, która społeczeństwu moc i potęgę rozdawała. Gdyby w tej trumnie spoczął tylko człowiek obowiązku i pracy, może smutek nasz minąłby szybko, jak chmura gradowa, ale tutaj zgasył mąż, który przed Wielkopolską niósł światła pochodnię, tu siła kojarzyła się z miłością, tu zgasyła jedna z tych gwiazd, które cześć budzą.

O zasługach Zmarłego na polu oświaty świadczyć będzie wydział ekonomiczno-prawniczy w Tow. Przyjaciół nauk, który powstał nie swoje głównie Jemu zawdzięcza, świadczyć będzie historia Tow. Pomocy naukowej, którego Zmarły długoletnim był członkiem Dyrekcji, świadczyć będzie fundusz Jego imienia w Tow. Czytelni Ludowych. A całym sercem pokochał Zmarły te nasze Czytelnie Ludowe, bo, gdy znajomi w gościnę do Niego przybywali, skrzętnie ich liczbę w notatniku zapisywał, aby za przybycie każdego gościa składkę do kasy Towarzystwa przesłać.

A jak Zmarły popierał dążenia kobiet naszych do podniesienia ich poziomu kulturalnego, jak im służył radą, wskazówkami i pomocą, Panie nasze najlepiej to wiedzą i błogosławią pamięć Jego.

W prasie naszej ks. prałat Wawrzyniak pragnął widzieć instytucję narodową, dbał o jej godność, starał się łagodzić nieporozumienia, jednym słowem popierał prasę naszą całym sercem, a nadto był członkiem Towarzystwa dziennikarzy, a prezesem Towarzystwa wydawców.

Komu Zmarły był przyjacielem, przyjaźń swą zachował do końca życia. Najbliższe kółko jego przyjaciół, jak pp. Cegielski, Jerzykiewicz, Rzepnikowski, ks. kan. Adamski, Więckowski, ks. prof. Zimmermann, ks. Brodowski i inni, nieraz rzewne o tej przyjaźni Jego opowiadali szczegóły.

Dzisiaj — wobec tej trumny i całego społeczeństwa zaznaczam, że, jeżeli Staszyc, ten najwybitniejszy może u nas mąż u schyłku 18. wieku w swych „Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego” powiada, że każdego kraju pomysłność w sile materialnej i duchowej spoczywa, to Zmarły słowa Staszycowe nieustannie wartościował i w czyn je zamieniał. Mieśliśmy Staszycą, tracimy Wawrzyniaka.